

# ŁÓDZKIE

# Wiadomości

## WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
 Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
 Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

## Groźba strajku rolnego zażegnana!

Komisja rozjemcza w przyszłym tygodniu godzić będzie poważniejszych.

Minister pracy i opieki społecznej p. Sokal o zatargu.

Z Warszawy telefonują:  
 Decydowała się wczoraj sprawa niezwykłej wagi dla państwa: **wybuchnie czy nie wybuchnie strajk rolny?**

W biurach ministerjum rozmowa z jednym z wyższych urzędników zapowiada radosne wieści:

— Sprawa w tej chwili waży się jeszcze, ale zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że do strajku nie dojdzie.

W przejeździe z jednej konferencji na drugą, p. minister udziela informacji.

— Strajk jest zażegnany — brzmia

pierwsze słowa. Rząd zwołuje nadzwyczajną komisję rozjemczą...

— Czy przez to należy rozumieć, że postanowienia poprzedniej komisji są anulowane?

— Bynajmniej. Wobec zatargu, jaki wynikł automatycznie mocą ustawy rozpocznie działać nadzwyczajna komisja rozjemcza.

Robotnicy rolni domagają się zwołania

jej, wychodząc z założenia, że **zmienią się zbyt jaskrawo warunki pracy i życia**, wskutek deszczów, zaawansowanie się drożyzny i t. d.

— Czy, zdaniem p. ministra, nowa Komisja rozjemcza zdoła pomyślnie załatwić sprawę?

— Jestem głęboko przekonany, że tak. Obie strony zdają się rozumieć, że za wszelką cenę **nie wolno dopuścić do strajku**. Komisja rozjemcza przystępuje do pracy w początkach przyszłego tygodnia.

### Z jednej ostateczności w drugą.



**Pierwsza dama:** — Co, znów odprawiłaś swoją służącą?

**Druga dama:** — A tak, wpraw była do niczego, a potem okazała się zdolną do wszystkiego.

### Bank Polski bilon przyjmuje.

Banki prywatne dalej robią trudności.

Rada Banku Polskiego otrzymała pisemne zawiadomienie ministra skarbu, że wpływający do banku nadmiar bilonu będzie **natychmiast przez ministerjum wykuwany**.

Wobec tego oświadczenia, Bank Polski nie będzie czynił żadnych ograniczeń przy przyjmowaniu bilonu na spłatę zobowiązań.

Sprawa bilonu w Banku Polskim została więc ostatecznie załatwiona; — nie są jednak usunięte trudności, jakie stwarzają banki prywatne przy przyjmowaniu.

Banki te, opierając się na przywileju zasadniczym, że każdy ma obowiązek przyjąć monety zdawkowych nie więcej, niż 100 złotych — w dalszym ciągu przy wypłatach biletów zdawkowych robią trudności.

Możeby Ministerjum Skarbu wpłynęło również na banki prywatne w tym kierunku, by nie robiły trudności w przyjmowaniu monet zdawkowych.

### Gielda

#### Pierwsza przedg. warszawska.

Holandja	208,60
Londyn	25,27
Nowy-York	5,17
Paryż	24,41
Praga	15,41
Szwajcaria	100,92
Wiedeń	73,10
Włochy	19,20

#### Druga przedg. warszawska.

Nowy-York	5,20 1/2
-----------	----------

#### Przedgielda gdańska.

Złoty	99,00
Warszawa	99,00
Dolar	5,17
Przekaz na Warszawę	5,18

### Polska dyplomatyczna wyprawa do Persji

Posel polski dotarł do Teheranu po 3-tygodniowej podróży przez morza i lądy.

Ministerjum Spraw Zagranicznych otrzymało telegraficzną wiadomość, że do stolicy Persji przybyło szczęśliwie poselstwo polskie z p. Stanisławem Hemplem w randze charge d'affaires, na czele.

To wyrażenie „przybyło szczęśliwie” nie powinno dziwić czytelników, — gdyż podróż była długa i bynajmniej nie taka bezpieczna.

Trzeba było, pomijając bliższą drogę przez Rosję, jechać koleją do francuskiego portu Marsylii, stamtąd okrętem do Beirut, portu w Palestynie.

Potem wypadła najcięższa część drogi: długości 1.500 klm. z czego przeszło 1000 klm. przez pustynię. Przebyto ją samocho-dem przedsiębiorstwa angielskiego.

Szlak szedł na południe — przez Damaszek i Jerozolimę, przez pustynną Sy-

rię i Mezopotamię do Bagdadu, a stąd — ostatni etap 3-tygodniowej podróży przez Hamadan do Teheranu.

Rzut oka na pierwszą lepszą mapę, da je pojęcie o uciążliwości i niebezpieczeństwie tej dyplomatycznej wyprawy.

Przypominają się jakieś zamierzchłe czasy i budzą historyczne wspomnienia.

Historja jakby nie chciała się liczyć z długim okresem czasów porzobiorowych. Ostatni przed rozbiorem wysłannicy Polski w podobny sposób odbywali swą podróż, jak dziś — pierwsi po wskrzeszeniu Polski.

Przedrozbiorowa Polska nie miała stałych przedstawicieli w Persji, wysyłała jedynie misje, których kierownicy nazywali się ministrami - rezydentami, a niejednokrotnie przebywali w Persji do 2 —

### Pożar zagajnika.

(w) Przed paru dniami wybuchł pożar we wsi Siączyce, gminy Dobroszyn, powiatu konińskiego, gdzie spaliła się część zagajnika należącego do mieszkańca tejże wsi Walentego Kałużnego.

Przybyła na miejsce pożaru straż ogniowa z okolicznych wsi, z pomocą ludności, tłumnie przybyłej do ognia, pożar po wielu wysiłkach zlokalizowała.

Splonęła doszczętnie prawie połowa zagajnika, w której stało kilkanaście kopek galezi przeznaczonych na sprzedaż.

Strat wyrządzonych ogniem dotychczas nie ustalono.

Wszystkie dochodzenie policyjne ustaliło, że pożar powstał skutkiem podpalenia dokonanego przez trzech 15-letnich chłopców, a mianowicie: Wielebena Leona, Piotrowskiego Stanisława oraz Józefa Jurkiewicza, którzy zostali po zaarrestowaniu oddani do dyspozycji władz sądowych.

3 lata.

Ostatnim przedstawicielem Polski w Teheranie był ks. Krasieński. Powrócił on do Polski w r. 1712.

W sześć lat potem rząd Rzeczypospolitej delegował z misją do Persji sekretarza polskiego poselstwa w Konstantynopolu. Nie dojechał on jednak do miejsca przeznaczenia, gdyż z rozkazu wielkiego wezyra nie wypuszczono go z Turcji.

Ostatnią próbę nawiązania stosunków dyplomatycznych notują czasy Stanisława Augusta. Projekt ambasadora polskiego w Turcji, Piotra Potockiego, aby wysłać do Persji stałe przedstawicielstwo nie doszedł już do skutku wobec klęski rozbiorów.

I oto rok 1925 zapisuje w historii ważne dla Polski i Persji zdarzenie: szczęśliwą wyprawę stałego poselstwa polskiego.

Polski poseł, jak donosi depeza, złożył już listy uwierzytelniające perskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Wkrótce oczekiwać należy zawarcia między Polską i Persją traktatu wieczystej przyjaźni i traktatu handlowego, które zostały już opracowane w Warszawie i parafowane w dn. 15 marca r. b.

Dla Polski otwiera się wiele możliwości na Bliskim Wschodzie.



## Niemcy pod Hindenburgiem

Stary feldmarszałek, którego wybór poruszył cały świat, jako oznaka szybkiego powrotu monarchizmu i wszystkich z tem związanych konsekwencji, okazał się lepszym dyplomata i mężem stanu od wielu patentowanych fachowców. Musi mu to przyznać każdy, kto spodziewał się po nim szeregu rażących błędów, które mogły dać materiał do akcji antyniemieckiej w krajach sprzymierzonych i Ameryce.

Tymczasem po pewnych nietaktach początkowych Hindenburg doskonale dostosował się do wymagań chwili i stara się, aby o nim jaknajmniej mówiono, albo nawet zupełnie zapomniano. Zdaje on sobie dokładnie sprawę z tego, że ubieganie wypadków miałyby smutne następstwa dla Niemiec samych; nie tylko sam stara się pozostać w cieniu, ale swoim autorytetem potrafił zmusić nieobliczalnych i nietaktownych nacjonalistów niemieckich do poskromienia swego nieokiełzanego języka w sprawach, które ze względu na interes Niemiec należałoby raczej utrzymywać w tajemnicy.

W rzeczywistości jednak usilna praca nad przygotowaniem do rewanzu niemieckiego i powrotu monarchizmu wcale nie ustaje. Zmieniła się tylko pod wpływem osobistym Hindenburga taktyka polityczna i z hałaśliwej stała się bardziej konspiracyjną i gętką. Głośne okrzyki nacjonalistów o rewizji granic polskich zamilkły, jakby na komendę, tylko tu i owdzie wyrwie się jeszcze jakiś niesforny zagorzalec; całą pracę przeniesiono za kulisy i tu wre ona ze wzmożoną siłą.

Trzeba przyznać, że nowa taktyka Niemców jest bardziej niebezpieczna dla nas, aniżeli niedawne potrząsanie szabelką. — Podkreślanie swej pokojowości, unikanie wszelkich ostrzejszych akcentów, podczas redagowania odpowiedzi na notę francuską, jest dowodem, że nowy, niewątpliwie pod wpływem Hindenburga zapoczątkowany kierunek coraz bardziej się ufrwala.

Sfery oficjalne doszły do przekonania, że ostatecznie mogą nadal robić wszystko jak dotychczas, a nawet ułatwić sobie zadanie, jeżeli będą podkreślały swoją kompromisowość i zgodliwość. Tylko niektóre zjawiska drugorzędnej na oko natury, potwierdzają, że mamy do czynienia z umyślną mistyfikacją.

Pierwszem „niewinnem” zarządzeniem prezydenta, jest zezwolenie, udzielone członkom byłego domu panującego, na bra nie oficjalnego udziału w uroczystościach państwowych i publicznych. — Stan ten wprawdzie istniał i przedtem, ale opierał się wyłącznie na pobłażliwości czynników lokalnych; teraz został uświęcony i kronprinz zaraz skorzystał ze zezwolenia i w dawnym cesarskim mundurze, ozdobionym orderami, odbył rewję wojsk Reichswehry we Wrocławiu.

Drugim rysem charakterystycznym jest uchwalona przez Reichstag ustawa, nadająca prezydentowi republiki prawo, udzielania generalnych zezwoleń na noszenie mundurów wojskowych przez byłych wojskowych. Ustawa ta ma daleko idące znaczenie, albowiem umożliwia obejście klauzuli traktatu wersalskiego o rozbrojeniu Niemiec. Cała nadwyżka umundurowanych osób będzie teraz mogła być zaliczona wobec kontroli do byłych wojskowych, którzy mają prawo noszenia mundurów.

Przygotowania do powrotu monarchji idą więc swoim trybem, ale bez niepożądanego rozgłosu. Tak samo burzenie klauzuli rozbrojeniowych nie ulega najmniejszej przerwie. Świat jednak o tem nie mówi wcale i to jest z niemieckiego punktu widzenia, zasługą Hindenburga.

N.

## Droga Lincoln.

W Stanach Zjednoczonych zbliża się ku końcowi ogromna robota nad przeprowadzeniem szosy samochodowej, łączącej zatokę Hudsonską z San Francisko. Szosa ma nazwę drogi Lincoln, długość jej wynosi 3100 mil angielskich, koszt budowy wynosi 715 milionów dolarów!

**STRASZNA KATASTROFA W PARYŻU**  
 Dwa pociągi podziemne wpadły na siebie, 31 osób zabitych.

Paryż, 16 7. 2 pociągi kolei podziemnej wpadły na siebie. Skutki były straszne. Pierwsze wiadomości mówią o 31 zabitych.

# Zakupy sowieckie w Łodzi.

Firma Eitington dokonała transakcji bezgotówkowych na sumę około 1 miliona rubli. Pierwsze pokrycie otrzyma dopiero po trzech miesiącach; na razie wszystko na kredyt. Jeżeli próba się uda, Łódź będzie mogła liczyć na opróżnienie swych składów przed zimą.

W związku z pogłoskami o dokonanych zakupach sowieckich w Łodzi, zasięgnięliśmy informacji u szeregu miarodajnych przedstawicieli tutejszego przemysłu i wyjaśniliśmy, że sprawa przedstawia się w obecnym stadium następująco:

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że Łódź postawiono wobec bardzo trudnego problemu, a mianowicie dania towaru na weksle, które trudno, albo też wcale nie mogą być zdyskontowane przez nasze banki wobec braku żyra rosyjskiego Banku Państwa. Tymczasem firmy czeskie i włoskie, prawdopodobnie wskutek cichej gwarancji własnych rządów zdecydowały się na ten krok i ufrudniły zgóry wszelkie próby uzyskania choćby częściowego pokrycia gotówkowego.

Pertraktacje nie rozbiły się jednak o

niechęć naszych przemysłowców do udzielenia pełnego kredytu, lecz o brak środków obrotowych, potrzebnych do sfinansowania takiej transakcji. Przemysł tutejszy zdaje sobie bowiem sprawę, że raz musi zaryzykować, jeżeli chce spróbować wejść z powrotem na rynek rosyjski.

P. Nachmanson, który w poniedziałek opuścił Łódź, udając się z powrotem do Warszawy, sfinalizował przed swoim odjazdem kupno towarów zimowych od firmy Eitington na sumę około 1 miliona rubli. Przeważną część zakupionych w tej firmie przez delegację sowiecką towarów będzie dostarczona przez zakłady Poznańskie, gdzie już liczą się z całkowitem opróżnieniem dość znacznych składów. — W każdym razie projektowana od dłuższego czasu w tej fabryce redukcja robotników, nie będzie przeprowadzona, a uruchomienie na dwie zmiany będzie utrzymane. Ryzyko firmy Eitington jest dość duże, ale firma ta dokonała transakcji prawdopodobnie w cichym porozumieniu z kapitałem obcym, któremu zależy na przeniknięciu na rynek rosyjski, chociażby po

średnią drogą.

Jeżeli próba, zrobiona przez firmę Eitington się powiedzie, przemysł łódzki może liczyć się ze znacznym ożywieniem.

Inne firmy są jednak mniej skłonne do eksperymentów. Firma Scheibler i Grohman, której zaproponowano dokonanie transakcji w wysokości 800,000 rubli waha się jeszcze i naradza, nie mogąc się zdecydować na oddanie towaru bez najmniejszego pokrycia wyłącznie na własne ryzyko. Wobec kroku firmy Eitington zostały jednak inne firmy postawione w trudnym położeniu i będą prawdopodobnie musiały także zgodzić się na twarde warunki delegacji sowieckiej.

Według informacji nam udzielonych, Rosja odczuwa obecnie bardzo silny głód towarów włókienniczych, zapotrzebowanie opiera się więc na realnych podstawach. Inna sprawa, czy regulacja pieniężnych należności odbędzie się zgodnie z przyjętymi zobowiązaniami; udowodni to niebicie pierwszy termin płatności po trzech miesiącach.

# Zemsta zdradzonego męża.

## Sensacyjny proces w Budapeszcie. -- Fatalna rozmowa telefoniczna.

Budapeszt, w lipcu.

Przed rokiem wyższy radca skarbowy w Budapeszcie dr. Stefan Koszka zastrzelił na ulicy kochankę swej żony, pułkownika huzarów Zygmunta Valeriana, człowieka również znanego. Obie ich żony były dobrymi przyjaciółkami i bardzo często się ze sobą komunikowały. — Podpułkownik składał niejednokrotnie Koszkom wizyty w czasie nieobecności rady skarbowego. Pewnego razu synek Koszki opowiedział ojcu, że

„Wuj Sciga” całował mamę...

Od tej pory dr. Koszka stale trwał na czatach. Pewnego wieczoru zatelefonował on do swej żony i przypadkowo został jako trzeci włączony do rozmowy prowadzonej przez nią z Valerianem. Valerian usiłował namówić jego żonę do przyścia w nocy na schadzke. P. Koszka opierała się temu, groziła, że się otruje, ale pod naciskiem pułkownika, zgodziła się wreszcie.

Dr. Koszka, który przysłuchiwał się całej tej rozmowie, pobiegł wzburzony pod dom zamieszkiwany przez podpułkownika Valeriana. Kiedy ten wrócił do domu, zdradzany mąż zażądał wyjaśnień. Valerian oświadczył wówczas, że z wypadku tego nie należy robić wielkich rzeczy, gdyż to są wypadki bardzo powszechne. Odpowiedź ta tak wzburzyła Koszkę, że wy dobył rewolwer i uwodziła swej żony położył trupem trzema strzałami. Następnie pośpieszył on do urzędu policyjnego i tam zameldował o dokonaniu morderstwa.

Teraz właśnie dr. Koszka stanął przed senatem karnym trybunału budapeszteńskiego. W sali sądowej znajdowało się mnóstwo wyższych oficerów, osobistych znajomych zastrzelonego i liczna publiczność. Z pośród zarozumionych świadków nie stawiła się p. Koszka, składając oświadczenie, że odmawia wszelkich zeznań.

Oskarżony, znajdujący się prawie od roku w areszcie, jest mężczyzną wysokim, szczupłym, bardzo elegancko ubranym, ma lat 42, jest katolikiem i ojcem jedyne go dziecka. Na pytanie, czy czuje się winnym, daje cichą odpowiedź potakującą.

„Czułem się pod względem moralnym i ludzkim winnym” — to były pierwsze słowa jego zeznań. Mielismy — mówił dalej — właściwie trzy mieszkania, letnie, zimowe oraz mieszkanie mojego teścia, który od dłuższego czasu był cierpiący i zmuszony do korzystania z opieki swej córki, a mojej żony. We wrześniu roku zeszłego miałem różne sprawy do załatwienia w Londynie, a kiedy wróciłem, to dowiedziałem się, że w czasie mej nieobecności żona moja przeniosła się do mieszkania leżącego w Schwabenbergu. — Udałem się przeto do Schwabenberga i pozostawałem tam przez kilka dni. Między mną a żoną były jaknajlepsze stosunki. Około 20 września wróciłem do miasta. Żona przeniosła się do ojca, który znów zachorował, a ja ulokowałem się w swoim mieszkaniu. —

Rodzinę swoją odwiedzałem prawie codziennie i nie mogłem nie zauważyć, że żona uległa jakiejś zmianie. Przestała się troszczyć o dziecko, mnie traktowała z chłodem, niekiedy nawet obrażając. Wobec tego postanowiłem się rozwieść. Żona jednak nie chciała o rozwodzie nic słyszeć. Pewnego razu powiedziała mi, że jedzie do naszego letniego mieszkania w Schwabenbergu, ale ja dowiedziałem się, że była w teatrze.

Później żona wyjechała do Baden pod Wiedniem, a synek wrócił do mnie. Pewnego dnia powiedział mi on, że „wuj Sciga”, jak nazywano podpułkownika Valeriana, z którym żyliśmy w przyjaźni, całował mamę. Kiedy zażądałem od niego wyjaśnień, to dał mi on oficcerskie słowo honoru, że między nim a żoną moją nic nie zaszło i że na przyszłość będzie jej unikał. Także i żona moja powiedziała wówczas, że moje podejrzenie polega na nieporozumieniu i że w najbliższych dniach wróci do naszego wspólnego mieszkania. Uspokojony udałem się do domu, gdzie służąca powiedziała mi, że żona szukała mnie telefonicznie. Zatelefonowałem do żony i przypadkowo zostałem wpłatany, jako osoba trzecia do rozmowy prowadzonej przez żonę z podpułkownikiem Valerianem.

„Wszystko pozostaje po dawnemu” — mówił Valerian — do mojej żony. Nikt — ciągnął dalej — nie potrzebuje o tem wiedzieć. Z całym spokojem możemy się schodzić. Byłoby głupota, nawet pomyśleć o tem, żebyśmy się nie mieli spotykać...

Tak — oświadcza oskarżony — mówił Valerian po daniu mi słowa honoru, że żony mojej będzie unikał. Umówili się wówczas, że spotkają się dnia następnego w jednym z parków, ale Valerian zwrócił pod koniec rozmowy uwagę, że właściwie mogliby się spotkać tej samej jeszcze nocy. Zna on taki zaciszny kąciok, gdzie nawet nocą można mieć zupełny spokój. Żona opierała się tym namowom, ale on nalegał. „Jeśli dreczyć mnie be-

dziesz — mówiła ona — to otruje się morfiną”. Valerian, który kilkakrotnie w czasie tej rozmowy wyrażał się o mnie w pogardliwy sposób, obiecał jej wkońcu, że za jakiś kwadrans jeszcze raz rozmówi się z nią telefonicznie, poczem zawiesił słuchawkę.

Ogarnęło mnie — mówił dalej oskarżony — ogromne wzburzenie. Ubrałem się jaknajprędzej i wypadłem na ulicę, postanawiając oczekiwać na Valeriana pod jego domem. Miałem zamiar zażądać od niego wyjaśnień. Rewolwer zawsze nosiłem przy sobie i także wówczas znajdował się on w zewnętrznej kieszeni mego ubrania.

Kiedy Valerian nadszedł przyjałem go następującymi słowami: „Złamałeś moje słowo honoru”. Nastąpiła potem krótka wymiana słów, poczem Valerian zapytał: — Dlaczego robisz z tej historii tak wielką sprawę? Nie inaczej dzieje się także z innymi żonami: i inni mężczyźni umięzają się również do twojej żony.

Natarłem na niego, wobec czego chwycił on za swój rewolwer. Zanim jednak przygotował go do strzału i ja wyjąłem rewolwer z kieszeni i dałem trzy strzały. Valerian padł bez życia na ziemię. Odszedłem czempredzej na policję i dałem się aresztować.

Wśród świadków zeznawała także wdowa po zastrzelonym podpułkowniku, która z pania Koszka była serdecznie zaprzyjaźniona. Wieczorem w dniu zbrodni była ona w teatrze. O rozmowie telefonicznej pomiędzy swym mężem a panią Koszką i o ich schadzce nic nie wiedziała. Przełożony Koszki oświadczył w sądzie, że dr. Koszka we wrześniu r. z. uderzając rzadko bywał w biurze, a kiedy zażądano od niego wyjaśnień, odpowiedział, że jego stosunki rodzinne tak dalece się zakłóciły, iż odbiera mu to wszelką ochotę do pracy. Widać też było, że Koszka był strasznie zdenerwowany. Inni koledzy biurowi oskarżonego potwierdzili te zeznania. Rozprawy sądowe są w toku.

## Sowiecka Białoruś w ogniu powstania.

Ekspedycje karne tropią partyzantów po lasach.

Wilno, 16. 7. — Z Mińska donoszą o rozvijającym się na Białorusi sowieckiej powstaniu.

W różne okolice Białorusi odchodzą z Mińska eszelony z ekspedycjami karnymi. W powiecie ihumeńskim przeprowadzono masowe aresztowania. Uwięziono ogółem 174 osoby.

W Ihumeniu „czrezwyczajka” pochłonięła 37 osób, w tej liczbie burmistrza. — W chwili aresztowania próbował on popełnić samobójstwo, raniąc się ciężko w piersi.

Pod stacją kolejową Żłobin, powstańcy rozkrecili szyny przed pociągiem, wiozącym ekspedycję karną. Trzy wagony zostały rozbite. Zabitych i rannych kilkunastu.

Stacja Wjerczyce została podpalona. Wysłana na ratunek straż pożarna dostała się w ogień karabinów maszynowych i artylerii powstańczej.

Powstańcy zniszczyli linię telegraficzną między Mińskiem i Osipowiczami.

W lasach worobiejowskich doszło do poważniejszego starcia z powstańcami.

Sowiecki oddział karny w liczbie 65 kawalerzystów pod dowództwem niejakiego Smirnowa dostał się w zasadzkę dwu oddziałów partyzanckich.

Krzyżowy ogień pomieszał szyki gotującej się do walki kawalerji. Rozpierzchnęła się ona w poplochu, zostawiając 17 zabitych i rannych.

Zginęli między innymi Smirnow i szef śledczy, towarzyszący ekspedycji.



# Rozwój szkolnictwa powszechnego w roku ubiegłym.

**Pogłębianie metod pracy i komasacja szkół. — Rozmowa z naczelnikiem wydziału kuratorjum p. Michalskim.**

Dla zobrazowania całokształtu wysiłków w dziedzinie rozwoju oświaty na terytorjum okręgu szkolnego łódzkiego — zwróciliśmy się do naczelnika wydziału szkolnictwa powszechnego w kuratorjum — p. Michalskiego, który udzielił nam z całą gofnością dłuższych wyjaśnień.

— Jak przedstawia się rozwój szkół powszechnego w r. 1924/25 w porównaniu do lat ubiegłych?

— Szkoła powszechna w każdym państwie kulturalnym jest fundamentem oświaty i dlatego też jest ona wszędzie przedmiotem szczególnej troski zarówno władz państwowych jak i samorządowych. Nic więc dziwnego, że z chwilą odzyskania naszej niepodległości na czoło zagadnień państwowych wysuwa się sprawa szkolnictwa powszechnego a rezultatem najważniejszych prac w tym kierunku są: stworzenie programów dla 7 klasowych szkół powszechnych, wprowadzenie obowiązku szkolnego i stworzenie sieci szkolnej.

Jak olbrzymim jest postęp w tym kierunku świadczą o tem chociażby te liczby, że ilość szkół, która w r. 1914 na terenie Województwa Łódzkiego wynosiła 925 z 1159 nauczycielami podniosła się w roku 1924 do liczby 2233 z 5700 nauczycielami.

Tu muszę zaznaczyć, że obecnie ilość szkół maleje i o ile w roku szkol. 1923/4 ilość szkół wynosiła 2348 to w minionym dopiero roku spadła do 2233.

**Czem to objaśnić i czy nie jest to objawem upadku szkolnictwa?**

— Bynajmniej. Owszem jest to nawet objawem dodatnim i do tego musi zmierzać polityka szkolna. Zmniejszenie ilości szkół powstaje wskutek ich komasacji. Zanikają powoli szkoły jedno i dwuklasowe a na ich miejsce powstają

szkoły wyżej zorganizowane. Idealem jest szkoła siedmioklasowa — ta bowiem może dać jedynie do minimum wiedzy niezbędnej dla podniesienia kulturalnego szerokiej warstw naszego społeczeństwa.

— **A jak się przedstawia poziom nauczania w szkołach?**

— Jest rzeczą zupełnie naturalną, że poziom nauczania zależy w znacznym stopniu od przygotowania i kwalifikacji nauczycieli. W tym kierunku postęp jest wprost olbrzymi. Przekonywującym jest fakt, że podczas gdy w roku 1923/4 — procent nauczycieli kwalifikowanych i czasowo kwalifikowanych wynosił ogółem 73 proc. — a niekwalifikowanych 27 proc; to w r. 1924/5 liczba kwalifik. i czasowo — kwalifikowanych nauczycieli podniosła się do 81 proc. W niedalekiej zatem przyszłości w szkolnictwie powszechnym nauczycieli niewykwalifikowanych nie będzie a poziom zawodowego przygotowania jeszcze bardziej się podniesie przez zamierzenie władz centralnych wprowadzenia egzaminu kwalifikacyjnego po maturze seminaryjnej.

Poziom naukowy w szkole powszechnej wstąpiła stale i przez dążenie władz szkolnych do tego, aby dla wyższych klas szkoły powszechnej stworzyć kadry nauczycieli specjalistów do pewnych przedmiotów.

— **W jaki sposób władze szkol. zmierzają do tego celu?**

— Rok rocznie władze szkolne urlopują kilkudziesięciu najzdolniejszych nauczycieli, którzy kształcą się na różnego typu Wyższych Kursach Nauczycielskich.

— **A jak się przedstawia sprawa wychowania fizycznego młodzieży szkół powszechnych?**

Wychowanie fizyczne młodzieży szkół powszechnych zależy w bardzo dużym

stopniu od warunków w jakich mieści się szkoła. Najlepiej przedstawia się sytuacja tam, gdzie szkoła posiada odpowiednią salę gimnastyczną i boisko do użytku szkoły. Szczególnie ważną jest ta sprawa po miastach, mniej aktualną na wsi. W Łodzi np. każdy z nowych budynków szkolnych posiada salę gimnastyczną, a władze szkolne starają się o to, aby nauczyciele uczący gimnastyki posiadali specjalne przygotowanie do uczenia tego przedmiotu. W tym roku obecnie 104 nauczycieli szkół powszechnych tuż. Okr. szkolnego przebywa w obozach wyszkolenia wojskowego w Sulejowie. Ci nauczyciele obok wyszkolenia wojskowego — przejdą tam kurs gier i zabaw i wiadomo że w ten sposób zdobyte będą mogli zużytkować i w szkołach powszechnych.

— **A jak się przedstawia sprawa budowy szkół?**

— W budowie znajduje się obecnie przeszło dwadzieścia budynków szkolnych o kilkuset salach szkolnych. Jest to oczywiście zaledwie drobna część tego, czego szkoła potrzebuje, aby z jednej strony młodzież uczyła się w warunkach higienicznych, a z drugiej, aby można w całej pełni realizować powszechny obowiązek szkolny. Tudzież mogę panu dodać, że Ministerstwo zarządziło w tym roku, aby dzieci, które nie mają skończonych lat 14 (urodzone w latach 1911 — 1915 włącznie) a w szkole miejsca nie znalazły (jedynie m. Łódź przeprowadziło bezwzględny obowiązek szkolny dla wszystkich roczników w roku szkolnym już w roku 1923) pobierały naukę skróconą, aby ich nie pozostawiać analfabetami. Takich kompletów skróconej nauki szkolnej — utworzono w Okręgu Szkol. Łódzkim kilkaset. K.

## O czem myśli prasa polska?

„KURJER POLSKI” porusza niesprawiedliwy i pełen hipokryzji podział państw na posiadające mniejszości narodowe i nieposiadające ich, a to w związku z niedawno zakończonym kongresem przyjaciół Ligi Narodów.

Dla postronnego obserwatora sprawa mniejszości narodowych na międzynarodowym terenie, ma parę cech zasadniczych. Uderza przede wszystkim nie wyzywający zgola sprzeciwu, podział państw na posiadające mniejszości narodowe i nieposiadające. Tak np. słyszeliśmy na ostatnim zjeździe nieraz o tem, że Anglja i Ameryka „mniejszości” nie posiadają. Co to znaczy? Jeżeli mniejszość narodowa jest zjawiskiem etnograficznym, to niema wątpliwości, że np. Ameryka posiada ogromne mniejszości narodowe. Jeżeli to oznacza, że kraje te nie posiadają mniejszości, jako jednostek prawnych, to znów powstaje kwestja, dlaczego właśnie nie posiadają i czyby tego nie dało się usunąć? Sprawa ta, jak zaznaczono powyżej, zupełnie nie jest poruszana. Być może milczenie to jest umyślne, ażeby nie wprowadzać do problematu zbyt wiele powikłań? Pokrywa bowiem ono przepastne otchłanie zagadnień rasowych i narodowych.

Natomiast mówi się wiele i wyraźnie o państwach zobowiązanych do kulturalnego zabezpieczenia swych mniejszości i o takich, które obowiązku tego nie mają. Mówi się zaś wyłączenie z punktu widzenia obecnych zobowiązań międzynarodowych, — nie wchodząc głębiej w ich sprawiedliwość i wartość moralną pojęcia ogólne nie są bowiem jeszcze ustalone.

Stan obecny nie może być uważany inaczej jak za wysoce nienormalny. Widzimy to w kwestji polsko-niemieckiej. Wielkie ustępstwa i uprawnienia dawane narodowości niemieckiej po naszej stronie granicy, nie wyzywają potrzeby odwzajemnienia się ze strony Niemiec. To też dziwić musi, że właśnie o systemie wzajemności nie mowiono zgola na ostatnim zjeździe. Wprawdzie wzajemność nie wszędzie może być zastosowana, ale tam, gdzieby zastosowana być mogła, ona jedynie może doprowadzić do ustalenia modus vivendi dwóch sąsiadujących ze sobą, a odmiennych kultur narodów.

Każdy kraj ma dwa końce i każdą sprawę można oświetlić stosownie do celu, jaki się chce osiągnąć — musiał sobie snać powiedzieć

„ROBOTNIK”, zwalając winę za grożący strajk rolny... na właścicieli ziemskich. Kamieniem obrazy jest orzeczenie, uznanej w swoim czasie przez obie strony Komisji rozjemczej, które wypadło inaczej, aniżeli sobie tego życzył p. Chołupko-Kwapiński. Ni mniej ni więcej, tylko strajk przygotowują właściciele ziemscy, a związek robotników rolnych z p. Kwapińskim na czele go... zwalcza i broni... budżetu p. Grabskiego.

By zaspokoić swe reakcyjne chuci polityczne, obszarnicy nie wahają się rozpętać walki strajkowej w okresie zbiorów, na których p. premier Grabski buduje cały swój budżet! A robi się to wszystko przy wrzasku frazesów „narodowych” i „patriotycznych”, przy piętnowaniu robotników rolnych i ich Związku mianem bolszewików, za to tylko, że chcą utrzymać swe obecne, marne place. Szczyt wykrętnej sofistyki.

sylwetkę nieznacznie kształtną i naturalną.

Kwieciste materje, dominujące w strojach letnich o każdej porze dnia, również młodzieńcze i niewyszukane sprawiają wrażenie, podniesione jeszcze zwykłością materiałów, albowiem kretony, batysty i fulary są również ulubione, jak krepdeszyny lub jedwabne „voiles”.

Włosy płci pięknej konsekwentnie nie chcą rosnać i burza loków lub gładkimi puklami okrywają główki. Fryzjerzy wróżą „krótkiej modzie” długoletnie życie i wysilają się na pomysły, urozmaicające uczesania. Trzeba przyznać, że udaje im się to znakomicie. Do wieczorowych tualeto nie wahają się użyć „postiche” w formie węża na karku lub wijących się z tyłu głowy splotów — a wiele pań adoptuje chętnie ten system.

## Z tajemnic Jej Królewskiej Mości...

La Baule, 12 lipca 1925.

Podszuchałam — podpatrzyłam — wybadalam — i zdobyłam dla was, miłe panie, kilka tajemnic królowej Mody. Wiem już, co teraz należy robić, a czego nie wolno, i, przyznać muszę, cieszę mnie nowe prawa, którym niewolniczo ulegnie pleć piękna całej kuli ziemskiej.

Paryżanka — zaufana dama dworu i pierwsza powiernica królowej Mody, prze stała stosować sztukę stosowaną! Tak, miłe panie, sprawdźłam to! Nietylko na plaży, nietylko na tenisie, ale nawet w Ca sinie i na reuinionie paryżanka się nie ma luje! Naśladuje ją już nowojorcianka — więc śpieszę z tą wiadomością, abys i Ty,



Wieczorowe uczesania głów z sztucznymi chignonami. 1) Gładkie sploty „Marguerite”. 2) Grek z loków „Junona”.

miła rodaczko, zarzuciła jaknajrychlej swą „paletę”.

Nosek i broda nieznacznie upudrowane, aby były matowe — i to wszystko. Usta śmieją się naturalną czerwień, może bledsza od czerwień Houbigant, ale o ile świeższa i bardziej nęcąca! Czy bez chorobliwych podkrażeń, polityczki pozbawione suchotniczych wypieków — twarzyczka młoda i zdrowa. Oczywiście, unikajmy i tu przesady. Nie będzie grzechem upudrować silniej zniszczoną nieco cerę, lub uzupełnić nieznacznie ołówkiem zbyt niske brwi — ale młode i ładne buziaki niechże przestaną wreszcie wyzywać się dobro wolnie największego powabu, jakim jest świeżość i naturalność.

Zbytek naturalności też już wyszedł z mody. Myślę tu o opalaniu się na czarno. Równie niesłuszne, jak unikanie słońca, krycie się w cieniu drzew lub choćby parasolek i pozbawienie ciała zdrowego działania promieni — jest nadmierne wykorzystywanie słońca, smarowanie się tłuszczem, aby szybciej zbronzowieć i dodawanie ciemnym pudrem, gdzie słońce wskórać nie zdążyło. Pomyślcie, piękne panie, o karnawale, gdy miast alabastrowej bieli ciała ukazać Wam przyjdzie z wycięciem sukni nierównomiernie blaknący kolor mułki. Czy nie warto wyzbyć się wobec tego oryginalności podczas letnich miesięcy?

Temu oczywiście przypisać należy wielką ilość letnich sukienek z długimi rekawami. Lekki tchln-tchln lub crpe nie obciąża ręki — a osłania ją przed słońcem i zachowuje białość.

To samo da się powiedzieć o wielkich, ocienających tajemniczo twarzyczkę pasterkach i o powracającej modzie parasolek.

Największy urok dzisiejszej mody stanowi jej prostota. Przyzwyczailiśmy się do poszerzenia spódniczek i widzimy teraz, że jest to o wiele naturalniejsze od prostej linii i że zarówno obcisłość w pasie, jak i wydatne fałdy w biodrach czynią



Martial et Armand łączą muslin kwiecisty z gładkim kolorem kwiatów. Długi rękaw z bufą od łokcia dodaje jeszcze sukience powiewności.

Davidson do fularowej lekkiej sukienki z kloszowym dołem nie waha się dać długie rękawy o oryginalnej formie. Suknia i przybranie w deseń geometryczny. Modna parasolka dopełnia stroju.



# Cudze chwalicie, swego nie znacie...

Nasza słabość do szmaragdowych wybrzeży Francji i zagranicznych zdrojowisk w ogólności.

## Czy chory ma się gdzie leczyć w Polsce?

Prawo do wypoczynku przysługuje wszystkim — bez względu na rodzaj zajęć i tam tylko może być mowa o najwyższym stopniu kultury, gdzie niema rąk i niema mózgow roboczych, któreby raz na rok przynajmniej nie zaznały rozkoszy swobody i zmiany miejsca.

Szukają tedy ludzie zmiany — choćby w gorszych warunkach, choćby zdala od zwykłych wygod domowych — byleby był inny rytm, inne tempo życia. Szukają przedewszystkiem ci z miasta. Gonią za powietrzem, słońcem i zapachem łąk. Jedni chcą uciec od siebie. Inni — wrócić odnaleźć siebie.

Wojna z konieczności przerwała naszą pogoń letnią za nastrojami wśród obcych, nasze zielone karnawały, nasze masowe wyjazdy poza granice kraju, nasz pęd do międzynarodowych środowisk, naszą podróżomanję, rzadko kiedy w celu upragnionych, intelektualnych korzyści, — najczęściej — ot, tak sobie, żeby być, gdzie inni byli, żeby móc wyliczyć wraz z innymi najlepsze hotele, fingle, kina, restauracje, najwspanialsze magazyny Paryża, Wiednia, Rzymu, Wenecji. Wymienić trochę obrazów i rzeźb w galeriach, zachwycać się rozplanowaniem ogrodów i parków — to też należy do sztyku.

Marzły w imię tego tysiące rodaków i rodaczek naszych, zimą na „Smaragdowych“ i „Złoty“ wybrzeżach Francji, nad ciemnymi kanałami Adriatyku, u stóp Alp południowych.

W kraju było słońce i — prawie wiosna letowa.

## Radjo w kinematografie.

Z Waszyngtonu donoszą, że p. Francis Jenkins w obecności p. Wilbura, ministra marynarki i członków gabinetu demonstrował na ekranie swego laboratorium zapomocą aparatu radjokinematograficznego zdjęcia ze statku wojennego, wypływającego w chwili pokazu z portu znajdującego się o kilka mil odległości.

## Orszak weselny przejechany przez pociąg.

W prowincji Murcji (Hiszpanja) orszak weselny wracając z kościoła, chcąc skrócić sobie drogę, jechał po torze kolejowym. Z powodu dosyć ostrego zakrętu nie widzieli zbliżającego się pociągu, który na jechawszy na weselników wszystkich ich zabił.

—:s:—



BINET VALMER.

## Męska śmierć.

Wszyscy w wiosce rybackiej wiedzieli, że teraz nadejdzie burza. Była jeszcze daleko za skalami na morzu, ale przyjdzie do nich razem z falami przypływu. I przyszła. Ale nikt się nie spodziewał, że będzie tak gwałtowna. Spadła jak lawina na ich łodzie i rzuciła się wściekle na ich chaty, jakby je chciała zmieść z powierzchni ziemi.

W jednej z chat leżała kobieta i modliła się: — Panie Boże, spraw, aby mój chory mąż umarł bez cierpień i mąk przedśmiertnych. Spraw, aby mój mąż, który był zawsze dobrym żeglarzem skonał po męsku, a nie obumierał powoli. Kobieta kochała swego męża.

Ale — jakże po tylu latach uwięzi, kiedy trzymała nas w kleszczach wojna i nasza zła waluta, — nie pokazać się wreszcie na szerokim świecie?

Anglik podróżuje dla oszczędności, bo wszędzie wydaje mniej, aniżeli u siebie.

Nareszcie i myśmy mogli powiedzieć to samo.

— Wyjeżdżamy, bo zagranica taniej, niż u nas...

Ale — gdy wyspiarze wielkobrańscy szyk, wykwinę, parady mają tylko dla siebie.

## Proces komunistów w Estonji.

Przed sądem wojennym w Dorpacie toczy się proces 75 osób, należących do organizacji, której przywódcą był t. zw. gen. Heidemann. Konspirator ten aresztowany był przez władze bezpieczeństwa jeszcze w styczniu r. ub., udało mu się wszakże uciec wówczas do Rosji. Po jakimś czasie Heidemann znalazł się znowu na ziemi estońskiej i już we wrześniu został zdemaskowany, jako organizator zbrojnej rewolty wśród wojska i akcji szpiegowskiej.

Z dotychczas przeprowadzonego śledztwa wynika, że Heidemann działał wśród żołnierzy, stwarzając całą sieć komunisty-

cznych „jacejek“. Ustalono również, że akcja ta miała zapewnić pomoc ze strony G. P. U. (Głównego Politycznego Uprawienia) i że oddziały sowieckie, stacjonowane wzdłuż granicy estońskiej, miały rozkaz interweniowania w razie potrzeby. Organizacja heidemannowska miała wziąć czynny udział w organizowanym na rzecz Sowietów powstaniu grudniowym, a jak zeznają niektórzy z oskarżonych, za działalność szpiegowską o charakterze wojskowym, organizacja ta otrzymywała pieniądze za pośrednictwem legacji sowieckiej w Rewlu.

## Niemcy zadzierają z całym światem.

### Teraz kolej na Danję.

Prasa duńska jest zaniepokojona projektem wybudowania nad granicą, duńską niemieckiej stacji radiofonicznej, poświęconej celom propagandy niemieckiej.

W pierwszym rządzie nowa stacja byłaby specjalnie poświęcona szerzeniu i

wzmocnieniu ducha niemieckiego po duńskiej stronie granicy.

W tym celu ma być odpowiednio zapreparowany program, skierowany przeciwko Danji.

## Raid samochodowy przeszkodził bandytom.

Uczestnicy raidu samochodowego byli przypadkowo świadkami napadu bandyckiego na szosie między Holobami a

Łuckiem. Na przejeżdżających kupców napadli bandyci, którzy jednak na widok nadjeżdżających automobilów — zbiegli.

## Notowania cen ziemiopłodów

w Łodzi i w Poznaniu

otrzymać można codziennie w Agencji Wschodniej  
Oddział w Łodzi, Traugutta 6, Hotel „Savoy“

Telefony 23 51 i 21-50.

## Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Gdy jednak rozległ się stłumiony wyciem orkanu słaby głos szalona armatniego, który był sygnałem dla łodzi ratunkowych, zadrało w niej nagłe serce i rzekła pośpiesznie do męża:

— Ty nie możesz pójść!  
— Dlaczego nie mogę? — zapytał mąż. — Czy nie należy już więcej do załogi łodzi ratunkowej?

Wycie huraganu na chwilę ucichło.  
— Dlaczego nie mogę? — powtórzył. Żona ujęła jego rękę: — Mój biedny przyjacielu...

Pierwszy raz w życiu nazwała go „biednym“. W ciągu wielu miesięcy cierpiała i ukrywała przed nim strasliwą prawdę, że był skazanym na śmierć człowiekiem. Czyniła to dlatego, ponieważ go kochała i nie chciała, aby obumierał powoli mąż; jej mąż musiał umrzeć po męsku. Tak, jak umarli jej bracia i jej ojciec... uczciwa śmiercią żeglarską... Ale teraz, gdy nadeszła chwila decyzji, zalała się.

Armatka sygnałowa, stara szalona armata, która latem była pośmiewiskiem turystów, odezwała się znowu, z trudem pokonując wycie wichru i grzmot rozżukanego morza.

Rybaczy w wiosce mówili poważnie: — Musimy spuścić naszą łódź ratunkową. Barka ojca Tanguysa nie może przeje-

chać sród skal.

Można było nawet gołem okiem widzieć zdaleka, jak na rozkołysanych balwanach ukazywała się nieraz daleko na horyzoncie, walcząca z burzą, mała łódź rybacka. Także z chaty chorego rybaka można było obserwować beznadziejną walkę ojca Tanguy.

Mąż, który uległ błagalnemu wzrokowi żony, rzekł: Jestem więc łotrem!  
Zaś ojciec Tanguy rzekł do swych ludzi: — Trzymajcie się chłopcy, nasi przyjdą nam na pomoc!

— Jestem więc łotrem! — powtórzył chory rybak w chacie cicho.

— Nie, — wtraciła zrozpaczona żona, — nie mój biedny przyjacielu, ale stawisz się znowu niedługo, gdy wyzdrowiejesz. Ale teraz Janie, oni się obejdą bez ciebie, oni ciebie nawet nie zabiorą ze sobą!

Latami włóczył się po morzach, także podczas wojny był marynarzem, gdy śmierć ciągle włóczyła się za okrętem; torpeda zatopiła okręt, na którym służył, ale jemu śmierć nie dotychczas zrobić nie mogła.

— Na bok, kobieto!  
Zawołał, jak mężczyzna, który powziął decyzję, której kobieta nie potrafi zrozumieć. Odrzucił ją ode drzwi i pobiegł, z trudem chwytając powietrze, do stacji ratunkowej. Kobieta z głosem lka-

nie, nie sobie nie robiąc z obcych, — wynajdując najtańsze „petits frous“ we Francji, najprzystępniejsze, a przyzwoite hotele we Włoszech, Szwajcarii, Belgji, zamawiając je naprzód latami, nie dopuszczając do nich nawet krajowców, my — przeciwnie — u siebie potrafimy się kurczyć, ale obcy niech wiedzą, co to szlachcic polski. Swiemy pieniędzmi, które miało się niby oszczędzić...

Za złoto, które wypłynęło zimą z kraju naszego możnaby wybudować kilka wielkich okrętów i wystawić kamienice dla wszystkich bezdomnych.

Przecież zabiegi lecznicze znajdzie każdy chory Polak we własnym kraju. Niema rodzaju wód mineralnych, solanek, borowiny, których nie posiadalibyśmy u siebie.

Znany w swoim czasie balneolog, prof. dr. Stanisław Zaleski, członek Akademii Uczonych w Petersburgu, wysyłany kilkakrotnie przez rząd rosyjski dla badania wszechświatowych źródeł leczniczych, w sprawozdaniach swoich podniósł niebyłą wartość źródeł Inowrocławskich, które — zdaniem jego — nie dają się porównać w znaczeniu terapeutycznym z żadnymi innymi tego rodzaju zagranicą.

Mamy skarby w ziemi naszej, których jeszcze sami ocenić nie umiemy. Kiedyś staną się Golconda kraju.

Chory wiec ma się gdzie leczyć w Polsce. Gorsza organizacja, mniej wygody, drożej, ale — jest wszystko.

C. W.

## Arcyksiężęta jako niewolnicy.

Dziennik wiedeński „Neues Wiener Journal“ ogłosił wyjątki autentyczne z tajnego statutu familijnego rodziny Habsburgów.

Ten statut familijny rodziny cesarskiej austriackiej pochodzi z 3 lutego 1839 roku.

Zawiera on niesłychanie surowe, a nawet hańbiące postanowienia dla wszystkich członków rodziny cesarskiej. Ze statutu tego wynika, że cesarz jest nie tylko monarchą w państwie, ale również absolutnym panem wszystkich członków rodziny cesarskiej, którzy są obowiązani do bezwzględnej dla niego posłuszeństwa, w życiu prywatnym i najprywatniejszym. Jak niewolnicy.

—:s:—

nim pobiegła za nim.

Morze huczało jak sto piorunów, które gdzieś bez przerwy uderzały i wystrzały małej armaty zupełnie nie można było odróżnić od piekielnych odgłosów rozkielzanych żywiołów.

Kobieta biegła za nim i błagała go, bez przerwy: — Mój jedyny Janie, ty przecież nie możesz!

— Milcz, kobieto! Ja muszę móc! Dobięgi do łodzi ratunkowej.

— On nie może, — krzyczała kobieta, starając się przekrzyknąć burzę. — Widzicie przecież, że on jest chory! On przecież nie może!

— Milcz kobieto! Ja chcę móc!

Spojrzał na starych towarzyszy wielu wypraw: — Czy należy do załogi? — zapytał. — Czy mam prawo jechać z wami? Dajcie mi wiośło!

I ci ludzie, którzy oddawali się we władanie śmierci, aby spróbować ocalić ojca Tanguy i jego ludzi, zabrali go ze sobą, jego, który nietylko nie mógł im pomóc, ale stał się dla nich balastem i niebezpieczeństwem.

Zabrali go ze sobą, aby mógł umrzeć męską śmiercią żeglarską, jak ci, którzy go zabrali, jak ojciec Tanguy, jak jego marynarze; albowiem morze było nieubłagane i pochłonięło ich wszystkich.

—:s:—



## Kratki sądowe.



## Spał sobie w ścieku ulicznym, a później jak burza szalał wśród bezbronných sztubaków.

Co właściwie wspólnego miał pan Goplański z wróżką Goplaną stwierdzić się nie da, faktem jest natomiast, że zamieszkuje przy ul. Goplańskiej. POCO jednak wychodził poza obreby ulicy, do której się tak znakomicie nazwiskiem swym dostosował? A po to, proszę państwa, aby w biały dzień na Piotrkowskiej ulicy przed domem Nr. 307 w stanie nietrzeźwym położyć się w rynsztoku. Jestem świecie przekonany, że pan Goplański leżałby sobie w owym rynsztoku pryncypalnej arterji naszego miasta, póty, póki by nie wytrzeźwiał, gdyby nie zbiegowisko.

Owo tedy zbiegowisko, niestosownie uwagi i śmiechem w sposób grubiański przerywające dołce farnienie pana Tadeusza, rozsierdziło go srodze. Zerwał się Goplański na równe, właściwie nie tak bardzo nogi. Runął na swych prześladowców. Pięście jego dosięgły jakichś takich grzbietów, gawieź rozbiegła się, po to jednak, by z bezpiecznej odległości, nadal uragać mu gwizdaniem i śmiechem — — —

Jakież jednak było zdumienie pana Goplańskiego, gdy oto ni stąd ni z owąd złapały go potężne dłonie policjantów, którzy postanowili mu w ten sposób ułatwić drogę do komisariatu w tem służnym przekonaniu, że paka będzie dlań znacznie odpowiedniejszym niż rynsztok miejscem odpoczynku. Pan Goplański jednak nie był znowu taki słaby. Wyrwał się na ulicy Czerwonej policjantowi i

### Przyszli zobaczyli i... ukradli.

(w) Onegdaj do zakładu jubilerskiego Borucha Dorembusa, zamieszkałego przy ulicy Głównej 55, weszła dość elegancko ubrana „para“ celem kupna pierścionka; po pewnym czasie kupujący nie mogąc wybrać pierścionka w ich „guście“ wyszli.

Pan Dorembus chowając rozłożony towar stwierdził brak 2 pierścionków, łącznej wartości kilkudziesięciu złotych.

nagle znalazł się w tłumie isót jakichś małych i przerażająco krzykliwych.

Chwile stał w niepewności, poczem mężnie runął na wrogów. Nie wiedział pan Goplański, iż byli to akurat wychodzący ze szkoły tow. „Oświata“ uczniowie. Uczynił w gromadzie ich spustosze nie srogie i kto wie, jak daleko posunąłby się w swym szale antysztabackim, gdy by nie opatrzościowe dłonie upartych policjantów, którzy go zaprowadzili do komisariatu.

Tam na nic się zdaly heroiczne ze stro ny funkcjonariuszy pp. usiłowania obywatelnego dotkniętego śmiertelnie w ambicji imię pana Goplańskiego z ulicy Goplańskiej. Pomimo, iż z policjantami była sprawa znacznie trudniejsza, niż z gromadą mizernych sztubaków, walczył do ostatka.

Najwięcej skrupiło się na nic niewinnym stole. Niewiadomo dłaczego i on również ściągnął na siebie gniew pana Goplańskiego, dość, że został przezeń prawie że doszczętnie zdemolowany. Już dawno nie przeżywał komisariat takiej sensacji.

W dniu onegdajszym stanął nasz bohater przed sędzią pokoju 5 okręgu, Karpowiczem, który za awantury owe skazał pana Tadeusza z Goplańskiej Goplańskiego na 30 zł. grzywny, a w razie niemożności uiszczenia jej na 5 dni aresztu.

Sa-wiecz.

wybiegł więc czempredzej i zatrzymał miłą „parke“ oddalającą się szybkim krokiem.

Zatrzymanych odprowadzono przy pomocy przechodniów do XI Komisariatu, gdzie w toku dochodzenia ustalono, że są to: Wierzbicki Józef (Ruska 3) i Wiktorja Bobolecka zam. przy ul. Zagajnikowej 81.

51) kiem wyszedł z salonu.

Tamara udała się do swego pokoju, drząc cała z podniecenia.

To była w każdym razie namiętność, — pomyślała. — Ale czy na jej dnie nie kryje się chociażby iskierka miłości? Gdy doszła do swego łóżka, upadła na kolana, wcisnęła twarz w swe dłonie i zmówiła serdeczną modlitwę.

Poco teraz opowiadać o tych dniach, które nastąpiły, pełne sztywnego, sztucznego nastroju; o przyjeździe Toma Underdowna, jego siostry i Millicent Hardcastle; o wspaniałych ceremonjach w cerkwi prawosławnej i ponownej jeszcze wspanialszej w poselstwie angielskim? Nas tylko obchodzi to jedno, że Grisza i Tamara znaleźli się wkońcu sami. Ich twarze były poważne i uroczyste póki odmawiano nad nimi modlitwy i ślubowali sobie miłość i wierność, ale później zajaśniały jego oczy radosnym blaskiem zwycięstwa. Gdy jechali do domu na Fontance, trzymał rękę Tamary w swej dłoni, ale nie rzekł do niej ani słowa przez całą drogę.

Była to dziwna chwila, gdy ją wprowadzał po szerokich marmurowych schodach, wzdłuż szeregu witającej ich z szacunkiem służby, do salonów, ozdobionych kwiatami. Następnie

## Ja jestem bez mieszkania!

### Mądrzy pośrednicy p. Mikołaja.

(w) Pan Mikołaj Ważny, mieszkaniec domu przy ulicy Konstantynowskiej 84, od dłuższego już czasu poszukiwał mieszkania, a będąc zbyt zajęty pracą, sprawę tę oddał w ręce dwóch osobników, po dających się za pośredników mieszkaniowych Józefa Milczarka zamieszkałego przy ulicy 28 p. Strz. Kan., oraz Henryka Szulca (Okrzei 32).

Pośrednicy przeczuwając w osobie pana Ważnego — ofiarę, postanowili go wyzyskać.

W tym celu po kilkudniowych krętarinach, oświadczyli mu, że mieszkanie mają już „napięte“, lecz... trzeba je trochę wyremontować.

Pan W. na cele remontu wręczył oszustom sumę 250 złotych i ucieszony przed-

kiem załatwieniem sprawy oczekiwał.

Minęło kilka dni, gdy się znowu u niego zjawili oświadczając, że remont dokonany lecz... mieszkanie trzeba zadatkować.

Pan Mikołaj nie mając narazie gotówki, wystawił weksel na kwotę 250 złotych, który też bez wahania wręczył „pośrednikom“.

Po tym „występie“ oszuści nie zjawiali się dość długo w mieszkaniu najwinnego pana W., czem zaniepokojony udał się pod wskazane mu adresy, lecz „pośredników“ tam nie znalazł.

Powiadomiona o tem policja po przeprowadzonym dochodzeniu i spisaniu odpowiedniego protokołu, zajęła się bliżej osobami nieuczciwych pośredników.

— :: —

### Dzień w Łodzi.



### Wujek i jego eskapada rowerowa.

(x) Franciszek Wujek, zamieszkały przy ulicy Odyńca 7, jadąc rowerem po chodniku, najechał obok posesji przy ulicy Szefera 9, na 18-letniego Leopolda Dabrowskiego, zamieszkałego tamże.

Lekarz pogotowia odwiózł Dabrowskiego, który uległ złamaniu prawej nogi poniżej kolana, do szpitala św. Józefa. Nieostrożnego rowerzystę pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

### Rety! Gdzie mój koszyk?

(x) Mieszkanca Konstantynowa pani Katarzyna Zielińska przyjechała w dniu wczorajszym do polskiego „Manchesteru“ w celu zakupów.

Pani Katarzyna po przyjeździe pozostawiła wóz w podwórzu domu przy ulicy Wolborskiej 1.

Zajęta wyprzedaniem koni nie zauważyła, że do wozu podszedł jakiś osobnik, który wziął stojący tam koszyk i śpiesznie się oddalił.

Zielińska spostrzegłszy kradzież kosza w którym oprócz wartościowych rzeczy znajdowało się również 300 złotych, powiadomiła odczołny Komisariat P. P., który wszczął dochodzenie.

### Odszedł w zaświaty.

(w) Onegdaj na składzie węgla przy ulicy Węglowej 8, zmarł nagle dozorca tegoż składu 60-letni Maciej Grygajtes, zamieszkały przy ulicy Kilińskiego 118.

Przybyły lekarz pogotowia zastał już zimne zwłoki, które zabezpieczono do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich.

### Zwykły wypadek wielkiego miasta.

(w) W dniu wczorajszym na rynku Leonahardta usiłował pozabawić się życia przez użycie większej ilości sublimatu, Ciobada Franciszek zamieszkały przy ulicy Słowiańskiej 17.

Denata odwieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala Poznańskich.

### Dziecko ma szczęście.

(w) W podwórzu domu przy ulicy Ogrodowej 8 spadła z wysokości 1 piętra, 4 letnia Bajna Chila ulegając ogólnemu pośluczeniu.

### Kolporterzy fałszywych banknotów.

(w) Za usiłowanie puszczenia w obieg fałszywych banknotów 5 złotych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej: Borucha Srebrnogórze, zamieszkałego przy ulicy Brzezińskiej 39, Mendla Rafsfelda, Nowomiejska 5 oraz Komer Ryfkę, zam. przy ul. Nowaka 6.

— Chcę, aby pani obejrzała je teraz ze mną; podczas naszej nieobecności zostaną zupełnie opróżnione, aby je pani mogła urządzić według swoich upodobań, skoro wrócimy z południa. Pragnę, aby błogosławieństwo mojej matki spoczęło na nas i tak też się stanie...

Przerwał. Nastąpiła chwila cudownej ciszy. Gdy znowu zaczął mówić, w jego głosie zabrzmiała nuta niewymownej tkliwości.

— Moja dziewczeczko, w tych pokojach chcę cię uczynić szczęśliwą!

Tamara zadrżała i ledwo mogła się utrzymać na nogach; reakcja po wszystkim, co przeżyła w ostatnich dniach była zbyt silna. Musiała oprzeć się ręką o poręcz krzesła; gdy zaś Grisza zobaczył jej niezwykle bladą twarz, objął ją swym ramieniem i poprowadził przez sypialnię i salonik do małej kapliczki domowej. Tużaj paliła się lampka przed obrazem Najświętszej Panny, która łagodnie oczyma zdawała się na nich spoglądać. Były tam także świeże lilje w wazoniku przed obrazem i ich zapach napelniał tonącą w półcieniu kaplicę. Grisza ukląkł na chwilę i zmówił modlitwę; gdy wstał spojrzeli sobie w oczy. Ich dusze się spotkały i wszystkie chmury znikły.

(Dok. nast.)



Spojrzał na jej bladą, eteryczną twarz, smukłą, pełną wdzięku postać, opartą o niebieskie poduszki sofy i odwróciwszy się nagle skierował swe kroki do drzwi, prowadzących do drugiego salonu. — Niema celu mówić dłużej na ten temat, rzekł na odchodnym, — powiedzmy więc sobie dobranoc!

Tamara wstała; drzwi prowadzące do jej pokoju, leżały po przeciwnej stronie.

— Tak, dobranoc! — rzekła. — Proszę się kłaniać Soni i innym. Idę do łóżka!

Wolno udała się ku drzwiom, prowadzącym do jej pokoju. Gdy się obejrzała, spostrzegła go stojącego, jak posag przy drugich drzwiach. Nagle jak błyskawica przebiegł przez salon i pochwycił ją w swe ramiona.

— Mój Boże, — krzyknął przytłumionym głosem i zaczął ją całować z dziką namiętnością. Potem prawie ją odrzucił od siebie i nie oglądając się wolnym kro-





## Wisła — Warta.

W przyszłą niedzielę odbędzie się ostatnie zawody o mistrzostwo Polski pomiędzy powyższymi drużynami w Poznaniu. Zawody te nie zmieniają już ugrupowania się klubów. Pierwsze miejsce ma zapewnić „Pogoń” Lwów, z 7 pkt. na 8 możliwych. Również „Warta” ma drugie miejsce pewne z 3 pkt., „Wisła” dotąd nie ma żadnego pkt. i w Poznaniu może tylko zdobyć pkt. honorowy.

Samo spotkanie zapowiada się bardzo ciekawie.

## Śmiertelne zranienie podczas meczu.

### Niepowetowana strata dla drużyny „Vivo”.

W Budapeszcie zdarzył się podczas meczu Vivo-Cinkota tragiczny wypadek, który okrył żałobą cały tamtejszy świat sportowy. Oto jeden z graczy V. va, Franciszek Hirzer, brat dobrze znanego w Polsce lewego łącznika „Törökvesu” i reprezentacji piłkarskiej Węgler, obecnie grywającego w Niemczech, doznał w zderzeniu z przeciwnikiem bardzo dotkliwych obrażeń wewnętrznych. Mimo troskliwych i natychmiastowych zabiegów lekarskich Hirzer po kilku dniach zmarł.

Kto wie!

## Może pokaże światu swą siłę.

### Występ łodzianina w Katowicach.

W Katowicach popisował się niedawno dotąd mało znany siłacz, łodzianin, Stefan Piątkowski. Jest on równie silny, jak Breitbart i pokazuje prawie te same rzeczy. Zwykli śmiertelnicy patrzyli na Piątkowskiego z prawdziwym zachwytem. Praca Piątkowskiego polegała na gięciu sztab żelaznych dookoła rąk, rozbijaniu kamieni na głowie i piersiach, wbijaniu gwoździ gołą ręką, rozrywaniu łańcuchów i t. p. Siła i wytrzymałość Piątkowskiego należą do rzadkości. Mamy nadzieję, że Piątkowski wyruszy zagranicę i tam swoimi popisami rozslawi imię Polski.

## Świetny sukces polskiego lekkoatlety.

### Juljan Gruner zdobywa pierwsze miejsce w rzucie oszczepem.

Z Paryża donoszą: Na wielkich, międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, urządzonych przez klub „St-de-France”, członek warszawskiego A. Z. S. Juljan Gruner zdobył pierwsze miejsce w rzucie oszczepem, osiągając rekord 57,56 m., nie mający równego sobie dotąd ani w Austrii, Niemczech, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i t. d. Grunera rzutem tym pobli dotychczasowy rekord polski o 2,5 m.

## Olimpiada Akademicka.

We wrześniu 1926 r. odbędzie się w Rzymie Olimpiada Akademicka. Na wzór starożytnych olimpiad greckich do programu igrzysk akademickich wchodzić będzie prócz sportów — nauka i sztuka. Organizacją olimpiady zajmuje się młodzież włoska za wskazówkami Międzynarodowego Komisarjatu sportów akademickich.

W dziedzinie sportów program obejmuje biegi, skoki, sztafety, piłkę

nożną, wioślarstwo, pływanie, tenis, kolarstwo, fechtunek i boks.

W dziedzinie sztuki odbędą się publiczne konkursy zakwalifikowanych utworów muzycznych, dramatycznych i poezyj.

Prace naukowe zawierać się będą w działach chemii, fizyki, matematyki, astronomii, filozofii ścisłej, językoznawstwa i prawa.

## Państwowy instytut wychowania fizycznego.

### Studja trwać będą dwa lata.

Min. oświaty, ctwiera w roku bieżącym w Warszawie państwowy instytut wychowania fizycznego, na wzór istniejących już oddawna tego rodzaju instytucji we Francji i Niemczech. Studja trwać będą dwa lata i będą bezpłatne. Kandydaci w wieku od lat 18 do 30 obowiązani są przedstawić świadectwo dojrzałości ze szkoły średniej lub seminarjum nauczycielskiego oraz świadectwo o stanie zdrowia i

sprawności fizycznej.

Na siedzibę Instytutu przeznaczono Park Sobieskiego wraz z wielką halą wystawową, w której rozpoczęto już odpowiednie roboty, w celu przystosowania jej do potrzeb Instytutu.

Informacji udziela i zapisy przyjmuje wydział higieny szkolnej min. W. R. i O. P. (Bagatela 12) w Warszawie, od godz. 1 do 3.

## Mistrze państw europejskich.

W roku bieżącym następujące kluby piłki nożnej zdobyły mistrzostwa państwowe. Polska — Pogoń. Anglja — Hundersfield, Austrija — Hakoah, Danja — Boldkluben 03, Finlandja — Pallosero, Jugosławja — Jugoslavija, Niemcy

— I. F. C. Nürnberg, Węgry — M. T. K., Czechosłowacja — Sparta, Szwecja — Gajs, Szwajcarya — Servatte, Portugalja — Porto F. C., Hiszpanja, Barcelona F. C.

## Podbój Europy przez Paragwaj.

Nie zdołały jeszcze przebrzmieć echa podróży i triumfów Urugwaju w Europie i wciąż jeszcze dołata do nas z boisk dźwięczna nazwa tego kraju, a oto dochożą nas już wieści o nowym zamachu na honor piłkarstwa europejskiego i słyszymy znów dźwięk tak bardzo podobny do poprzedniego.

Paragwaj w Europie! Tak, półtora miliona mieszkańców leżący sąsiad Urugwaju planuje u siebie podbój Europy, układa program kampanji i mobilizuje siły.

Donosiliśmy poprzednio o tem, że „National” z Montevideo nie uważa się bynajmniej za najbitniejszą drużynę południowo amerykańską i że Urugwajczycy — wszystko jedno czy naprawdę czy też z chęci imponowania Europie — pierwszeństwo oddają Paragwajowi.

Jeśli wszystko dobrze pójdzie stara ziemia będzie miała w przyszłym roku sposobność sprawdzenia tych słów.

Oto konsul paragwajski w Wiedniu zwrócił się do tamtejszych władz piłkarskich z propozycją zorganizowania tournée drużyny reprezentacyjnej Paragwaju po Europie.

— „My jesteśmy już gotowi — oświadczył — nie chcemy mieć do czynienia z aranzjerami zawodowymi, wolimy, by naszą podróżą po Europie kierował

ktos z Europy. Najwięcej zaufania mamy do austriackiego związku piłki nożnej. Ogólny plan tournée, ułożyły władze nasze w kraju, — szczegóły i wykonanie gotowimy oddać w ręce panów.”

Niespodziewane to oświadczenie konsula paragwajskiego wywołało w Wiedniu ogromną sensację. Odpowiedź związku austriackiego nie jest jeszcze znana.

Dodać tu należy, że Paragwajczycy w sposobie gry podobni naogół są do innych krajów południowo amerykańskich. Cechować ma ich jakoby jeszcze większa szybkość, niż graczy urugwajskich, i niezmiordowana wytrzymałość, która pozwala im nadawać i wytrzymywać oszałamiające tempo gry. Reprezentacja składa się w większości z mieszkańców, w których żyłach płynie krew Indjan.

### SKUTKI REZULTATÓW M.T.K. W POLSCE.

BUDAPESZT, 15. VII. (C-S). Wyniki jakie osiągnął MTK z warszawską Polonią i kłeska z wiedeńskim Hakoahem, odbyły się głośnym echem w prasie tutejszej. Doszło do tego, że węgierski Z. P. N. pociągnął do odpowiedzialności kierownictwo MTK za słaby skład mistrzowskiej jedenastki na tournée w Polsce.

## ZWYCIESTWO KOŁA WIOŚLARZY WARSZAWSKICH.

W 5-tą rocznicę utworzenia Koła Wioślarzy Warszawskich odbyły się na Wiśle pod Warszawą międzyklubowe regaty wioślarskie, w których udział wzięło 8 klubów stołecznych i prowincjonalnych. Clou programu stanowił bieg na ósemkach wyścigowych i zaszczytny tytuł mistrzostwa Warszawy. Sukces powtórnie przypadł, podobnie jak i w roku zeszłym, Kołu Wioślarzy Warszawskich, które pobilo najsilniejsze osady polskich klubów. Zwycięstwo to młodego klubu wioślarskiego dało jeszcze jeden dowód, iż klub ten całkowicie zasługuje, aby go zaliczyć do pierwszych organizacji wioślarskich w Polsce. Długość toru wynosiła 2400 mtr., dla pań tylko 1200 mtr.

Program regat obejmował biegi: ósemki nowicjuszy, bieg czwórki, bieg czwórki klepkowych młodszych, jedynki nowicjuszy, czwórki nowicjuszy, bieg jubileuszowy Koła Wioślarzy Warszawskich, czwórki cedrowe pań, czwórki i jedynki młodszych i wreszcie ósemki i nagrodę przechodnią Magistratu m. Warszawy „Mistrzostwo Stolicy”.

Do biegu tego stanęli najgroźniejsi zawodnicy zespołów: Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, Akademickiego Związku Sportowego, poznańskiego „Trytona” i Koła Wioślarzy Warszawskich. Zwyciężyła osada Koła Wioślarzy Warszawskich w czasie 6:2 sek. pod sterem Hofmanem.

## Ostatnie wiadomości.

### ROZENBERG — FERMIENTO.

Nowy York, 15 7 (C-S). Rozegrany tu mecz bokserski pomiędzy mistrzem świata wagi piórkowej Kid'em Rozenbergiem a zamerykanizowanym Włochem Farmiento zakończył się po dziesięciu roundach nierozegrany.

### FINALOWE SPOTKANIE O MISTRZOSTWO WŁOCH.

Genova, 15 7 (C-S). Po trzech nierozegranych zawodach przystąpił F. T. C. Genova i F. T. C. Bologne do ostatecznej rozgrywki o mistrzostwo Włoch, która się odbędzie w niedzielę dn. 19 b. m.

### PÓLFINALOWE ROZGRYWKI O DAVIS COUPE.

Nordwick, 15 7 (C-S). W zawodach tenisowych o puchar Davisa, Holandia pokonała Indję w stosunku 4:1.

Londyn 15, 7 (C-S). W pierwszym dniu zawodów o puchar Davisa pomiędzy Francją i Anglią prowadzi Francuzi w stosunku 2:0.

### ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI DLA PAŃ.

Warszawa, 15 7 (C-S). W dniu 17 i 18 b. m. odbędą się na boisku w parku Sobieskiego zawody kobiece o mistrzostwo Polski. Program zawiera: biegi płaskie 60, 100 i 250 m.; bieg przez płotki 65 m.; skoki w dal i wżyz oraz rzuty kulą, dyskiem i oszczepem.

### MISTRZOSTWA ŁODZI W LEKKIEJ ATLETYCE.

Jak się dowiadujemy z powodu bezczynności zarządu ŁOZLA. postanowili pp. Rębowski z ŁKS-u i Stark z Unionu przeprowadzić w porozumieniu z innymi klubami mistrzostwa Łodzi w lekkiej atletyce. Termin ich nie został definitywnie ustalony, najprawdopodobniej jednak odbędą się w pierwszej połowie sierpnia.



# Życie ekonomiczne.

## „Lewiatan” o zatargu gospodarczym z Niemcami.

Przedstawiciel „Lewiatanu” poseł Wie-  
rzbicki podał do wiadomości prasy kilka  
charakterystycznych uwag na temat obe-  
cnego zatargu gospodarczego z Niemca-  
mi, które poniżej przytaczamy:

Jesteśmy obecnie w tej fazie zatargu,  
że z jednej strony my sami nie możemy  
wywozić do Niemiec węgla, żelaza, arty-  
kułów rolnych, z drugiej zaś strony Niemcy  
nie mogą przywozić do nas większości  
towarów, które dotychczas od nich spro-  
wadzaaliśmy. Najważniejszą więc kwestją  
stała się teraz, kto więcej straci i kto dłu-  
żej przetrzyma.

I tu należy stwierdzić, że front opinii  
polskiej, a zwłaszcza decydującej w danym  
razie opinii sfer gospodarczych, jest  
jednolity i pewny.

Nie pragnęliśmy wojny celnej z Niem-  
cami, lecz ją przyjmujemy. Tracimy na niej  
na razie dużo, lecz jesteśmy pewni, że ra-  
chunek zysków i strat da osłabiecnie sal-  
do po stronie zysków. Straciliśmy chwiło-  
wo rynek niemiecki dla węgla, lecz tem  
energiczniej szukamy dla niego nowych  
rynków. Zdobyliśmy już dogodny tranzyt  
dla węgla przez Czechy, ostatnia prasa  
przynosi pomyślne wiadomości o układzie  
węglowym z Austrią i z Włochami, a wie-  
my o całym planie węglowym, opracowa-  
nym przez rząd łącznie ze sferami gospo-  
darczymi i mającym na celu tak ułatwie-  
nie nabywania węgla na zapas przez pro-  
dukcję Krajową, jak również system tary-  
fowo-franzytowych układów z całym sze-  
regiem państw.

Spokojne i skonsolidowane stanowisko  
sfer gospodarczych znalazło najlepszy  
swój wyraz na niedawnym posiedzeniu Ko-  
misji Traktatowej przy Ministerjum Prze-  
mysłu i Handlu. Przedstawiciel najbar-  
dziej zagrożonego przemysłu węglowego  
wypowiedział się tam najzupełniej katego-  
rycznie, że niedopuszczalne są z naszej  
strony jakiegokolwiek ustępstwa natury po-  
litycznej, a ustępstwa ekonomiczne możli-  
we są tylko w razie wzajemności ze stro-  
ny Niemiec i to faktycznej, a nie tylko for-  
malnej. Takie samo stanowisko zajęli  
przedstawiciele innych gałęzi przemysłu,  
a wśród nich przemysł metalowy, który  
najbardziej mógłby być dotknięty zaka-  
zem przywozu do nas niektórych niemiec-  
kich maszyn. Nie są zażaleniem również i  
produkcji rolni, dla których sprawa wy-  
wozu stała się aktualną dopiero za parę  
miesięcy — a przez ten czas wszakże du-  
żo można dokonać.

Naomiast nastroj opinii niemieckiej nie  
jest ani jednolity, ani spokojny. Międzyna-  
na tu jest oczywiście szeroka prasa niemie-  
cka, w której coraz częściej rozlegają się  
głosy niepokoju i obawy — a ostatnio je-  
dna z organizacji przemysłowych we  
Wrocławiu wprost zażądała przyznania  
Polsce kontyngentu przywozowego w ilo-  
ści 350 tys. ton węgla miesięcznie — gdyż  
węgiel polski jest tańszy i dla przemysłu  
niemieckiego niezbędny. Dają się słyszeć  
też w prasie niemieckiej głosy, że zatarg  
celny pozbawi Niemcy rynków polskich.  
I jest to obawa najzupełniej uzasadniona.  
Zatarg polsko - niemiecki wykorzystają  
pod względem ekonomicznym: Austria,  
Czechosłowacja, Francja, Anglja — import  
z tych krajów zastąpi na naszym rynku  
dotychczasowy import niemiecki.

Dla nas będzie to objawem jaknajbar-  
dziej korzystnym, jako droga ku niezale-  
żności ekonomicznej od Niemiec, które do-  
ład dominowały w naszym przywozie. —  
Dla Niemiec zaś utwierdzenie się na na-  
szych rynkach państw z nimi konkurują-  
cych, nie może nie być dotkliwą stratą.

Wprawdzie wywóz do Polski stanowił w  
ogólnej sumie wywozu Niemiec zaledwie  
4 — 5 procent, lecz przy bardzo zróżniczo-  
wanym i rozproszonym charakterze wy-  
wozu niemieckiego jest to odsetek poważ-  
ny — stanowiący 40 — 50 procent cało-  
go naszego przywozu.

Tak więc — zaczęte kroki Niemiec  
nie wznieciły u nas popłochu i spotkały

się ze spokojną odpornością sfer gospo-  
darczych społeczeństwa i rządu. Ostatnie o-  
bostrzenie tego zatargu — rozporządzenia  
lipcowe niemieckie — nie zachwiały rów-  
nież ani na mgnienie oka naszą platformą,  
która jest — nieprzyjmowanie dyskusji na  
temat ustępstw politycznych i uzależnie-  
nie ustępstw ekonomicznych od realnej  
wzajemności“.

## Zakaz przywozu z Niemiec

W numerze 69 Dziennika Ustaw z dnia  
13 lipca b. r. wydrukowane zostało rozpo-  
rządzenie Rady Ministrów z dnia 11-go  
lipca r. b., zakazujące przywozu szeregu  
towarów, pochodzących z Niemiec:

Lista obejmuje towary następujące:  
róż wyluszczone, polerowane i niewylus-  
zczone, chmiel, słonina i smalec, ryby inne  
(nieżywe, świeże), konserwy rybne  
wszelkie, ryby wędzone oprócz osobno  
wymienionych, śledzie wędzone, żelatyna,  
klej, oprócz kleju rybiego, stałego i płyn-  
nego, oleina, margaryna i sztuczne masło  
jadalne, rośliny żyjące, naczynia i wyro-  
by garncarskie z gliny pośledniej osobno  
niewymienione, również polewane, naczy-  
nia kuchenne z gliny ogniotrwałej, wyro-  
by fajansowe, wyroby szklane, szyby lu-  
strzane i lustra, brykiety węglowe, koks,  
gumy, żywice gumowe, smoly żywiczne  
i balsamy wszelkiego rodzaju (oprócz oso-  
bno wymienionych), guma arabska i sene-  
galska, smoła żywiczna, szelak, agaragar  
i tragant, te same sproszkowane i ich mie-  
szaniny, półfabrykaty i ich wyroby z gu-  
my, oprócz tkanin, przerabianych gumela-  
styka do wyrobu taśm gremplowych, ałun  
i siarczan glinu, siarczan sodu (sól glau-  
berska), kwas solny, kwas octowy, spiry-  
tus drzewny, preparaty arseno-benzolowe  
(jako to: arseno-benzol, novarsenobenzol,  
salvarsan, neosalvarsan itp.), związki fe-  
nylu - arsinowe, jak kwas arsanilowy, a-  
toksyny i inne, gliceryna oczyszczona, ul-  
tramaryna, błękit berliński i paryski oraz  
farbka do białizny we wszelkiej postaci,  
atramenty płynne, środki do czyszczenia

## W przededniu wprowadzenia monopolu zapalczanego

W najbliższych dniach zostanie ogłoszona  
ustawa o wprowadzeniu w Pol-  
sce Monopolu Zapalczanego.

Uchwalenie ustawy o monopolu  
zapalczanym wiąże się ściśle z wy-  
dzierżawieniem go na czas dłuższy  
zagranicznemu amerykańsko - szwedz-  
kiemu towarzystwu z całym szeregiem  
zastrzeżeń. Szwedzko - amerykańskie  
towarzystwo miałoby wynieść nie wy-  
żej 25 proc. krajowej konsumpcji, czyli  
około 25 tysięcy skrzyń. Tenuta dzier-  
żawna wynosiłaby 4 miliony złotych  
rocznie. Produkcja zapalek utrzymana  
musiałaby być w dotychczasowej wy-  
sokości tak, że dochód z tego mono-  
polu nie mógłby przynieść Skarbowi  
mniej, niż obecny dochód od zapalek.  
Wprowadzenie monopolu zapalczanego  
w Polsce było przedmiotem pertrak-  
tacyj prowadzonych od dłuższego cza-  
su przez amerykańsko-szwedzkie towa-  
rzystwo z Rządem, które zakończone  
zostały definitywnie w ostatnich dniach,  
po przybyciu do Polski prezesa tego  
konsorcjum p. Nobla. Na skutek tej  
wizyty Rząd energicznie wystąpił w  
Sejmie w obronie złożonego projektu,  
który pod silnym naciskiem rządowym  
został wreszcie przez Sejm uchwalony.  
Monopol ten, który jest wyłącznie mo-  
nopolem sprzedaży, a nie monopolem  
produkcji posiada licznych przeciwni-  
ków, którzy na terenie sejmowym sta-  
rali się przekonać miarodajne czynniki  
rządowe, iż uchwalenie i wydzierżawie-

nie go na warunkach wskazanych przez  
Rząd nie zabezpiecza dostatecznie ko-  
rzyści, jakie Rząd z monopolu mógłby  
osiągnąć. Przed monopolem tym bro-  
niły się również prywatne fabryki za-  
palek, które przechodzą od dłuższego  
czasu ostry kryzys przesileniowy. Mi-  
mo wszystko konieczność pokrycia wy-  
datków nadzwyczajnych, jakie spadły  
na Rząd w ostatnich czasach, zdecy-  
dowały sprawę ostatecznie.

Znaczący należy, że pozwolenia indy-  
widualne na import wymienionych towa-  
rów z Niemiec udzielane nie będą.

## Uwagi, które przysporzą dochodów.

Są firmy, które nie posiadają towaru.  
Nie dlatego, że im go zabrakło, ale dlatego,  
że rodzaj ich zajęcia jest taki, że nie sprze-  
dają towaru, tylko usługi i dlatego firmy  
te nie reklamują się, sądząc, że nie mają  
co reklamować.

Właśnie należy reklamować sposób  
obsługiwania, metody załatwiania zleceń



## ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Notowania złotych zagranicą. Za 100  
złotych polskich: N. York 19.25, Praga  
649.25, Zurych 98.75, Gdańsk 99.05 — 99.30  
Wiedeń czeki 135.55 — 136.05, banknoty  
135.20 — 136.20, Berlin 79.60 — 80.40, Lon-  
dyn za jeden funt szt. 25.33

London. Notowania końcowe. N.  
York 4.86 3/32, Francja 103.40, Belgja  
105.03, Włochy 131.31, Szwajcaria 25.04,  
Hiszpanja 33.49, Holandia 12.13 3/16, Dan-  
ja 23.48, Norwegja 27.35, Szwecja 18.10,  
Helsingfors 193, Niemcy 2042, Praga 164.

Paryż. Radio. Notowania końcowe.  
London 103.49, N. York 21.29, Belgja 98.47  
Hiszpanja 308.75, Włochy 78.74, Szwaj-  
caria 414, Norwegja 381, Szwecja 573, Ru-  
munja 10.25.

Amsterdam. Czeki. London 12.13,  
Berlin 0.59.40, Paryż 11.72, Szwajcaria  
48.45, Wiedeń 0.35.15, Kopenhaga 51.75,  
Sztokholm 67.05, Oslo 44.52 i pół, N. York  
249 5/8, Bruksela 11.54 5/8, Madryt 36.25,  
Włochy 9.20, Praga 740, Helsingfors  
627.50.

Kopenhaga. Czeki. London 23.50, N.  
York 484 i pół, Hamburg 115.40, Paryż  
22.95, Antwerpja 22.70, Zurych 94.05,  
Sztokholm 130, Oslo 86.35, Helsingfors  
12.20, Praga 14.36, Rzym 1805.

Nowy York. Dewizy. London za jeden  
funt szterl. 4.86 1/8, tendencja mocna. Za  
100 jednostek monetarnych: Paryż 4.72 1/4  
Rzym 3.72 i pół, Bruksela 4.66, Madryt  
14.52, Bern 19.42, Amsterdam 40.08, Sztok-  
holm 26.86, Oslo 17.81, Kopenhaga 20.75,  
Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80, Wiedeń i Bu-  
dapeszt 0.0014, Białogród 1.76, Ateny  
1.60, Buenos Aires 1 peso 40 3/8, Rio de  
Janeiro 11.21, London weksle 60-dniowe  
4.81 7/16, London weksle na okaziciela  
4.85 11/16, Montreal 4.85 7/8.

## BAWELNA.

N. York, 15 7. Dowóz bawelny do por-  
tów Atlantyku i Goliu 3.000, wywóz do  
Anglii 1.000. Loco 24.65, lipiec 23.88, sier-  
pień 23.85, wrzesień 23.95, październik  
24.02 — 24.03, grudzień 24.11 — 24.13, sty-  
czeń 23.52 — 23.55, marzec 23.81, kwie-  
cień 23.95, maj 24.08.

Nowy Orlean, 15 7. Bawelna. Loco  
23.90, lipiec 23.60, październik 23.41, sty-  
czeń 23.55, marzec 23.74, maj 23.83.

Liverpool, 15 7. Havas. Bawelna. No-  
towania końcowe. Lipiec 13.22, sierpień  
13.06, wrzesień 12.88, październik 12.78,  
listopad 12.63, grudzień 12.65, styczeń  
12.65, luty 12.65, marzec 12.70, kwiecień  
12.70, maj 12.74, czerwiec 12.69.





# Dokąd pójdziemy wieczorem.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro „Bóg zemsty” Sz. Asza. W rolach głównych pp. Jerzmanowska, Rodowiczowa, Rozwadowska, Wołoszynowska, Komornicki, Mroziński i Żeromski.  
W sobotę po południu po raz ostatni dany będzie „Komisarz Sowiecki”.

## LETNI TEATR POPULARNY

Dziś i jutro święta, pełna przedniego humoru, iskrząca się dowcipem, lekka komedia F. Arnolda i E. Bacha „Cnotliwy kobiecierz” z pp. Morska, Łapińska, Jakubińska, Dębiczem, Zniczem i Magnuszewskim na czele.  
W sobotę występuje teatr z kapitalnym wode wilem Krenna „Oj te kobieciska” z muzyką różnych kompozytorów, urozmaicony splewnem i tańcami numerami pod reżyserją p. Tatarzkiewicza.

## LETNI TEATR POPULARNY

Cegielniana 16.  
Dziś i jutro po raz ostatni „Panna w koszarach” z p. Celińską i p. Wołoskim w rolach głównych. W sobotę premiera od szeregu lat nie granej w Łodzi baśni fantastycznej ze śpiewami i tańcami p. t. „Pan Twardowski na Krzemionkach” Reżyserją p. Piłarskiego dokłada wszelkich starań, aby widowisku nadać właściwy ton i barwę. Muzycznym opracowaniem sztuki zajął się młody kapelmistrz Zyg. Piłarski; piosenki nowe aktualne na starą nutę pióra znanego literata Andrzeja Nulusa dopełniają niezwykle ciekawej całości. — Po czyniąc od dnia 18 lipca odbywać się będą stale w soboty widowiska popołudniowe o godz. 4-ej. Początek widowisk wieczorowych o godz. 9-ej koncertu o g. 8-1 wiecz. Teatr czynny bez względu na pogodę. Kasa czynna od 12 — 3-ej i od 5 — 10 wiecz.

## 9-ta SYMFONJA W HELENOWIE.

Dziś o godz. 8 wiecz. wykonane będzie wieko pomne dzieło nieśmiertelnego Beethovena 9-ta Symfonia.  
Przygotowania, jakie dyrekcja czyniła dla wykonania „Dziwiątej” dają nam pewność, że wypadnie ona jaknajlepiej.

**CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI** (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

**MUZEUUM MIEJSKIE** (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

**MIEJSKA GALERIA SZTUKI** (Park Im. Śienkiewicza). Wystawa malarstwa rzeźby, grafiki i „Zdobnictwa Polskiego”. Otwarta od godz. 10 rano do 8 wiecz.

**POLSKA Y. M. C. A.** (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i biblioteka otwarta codziennie od 4 — 12 i wieczór.

**TOWARZYSTWO „WIEDZA”**, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

**BIURO T-WA „ROZWÓJ”** mieści się przy ul. Podlesnej Nr. 4. Czynne od 9 rano do 8 wieczór.

**Kino „Belle-Vue”**, „Umierające Narody”  
**Kino-Teatr „Czary”** — „Tancerczka”  
**Kino Dom Ludowy** — „Błazen z miłości”  
**Kino „Luna”** — „Tornado”

**Miejski Kinematograf Oświatowy** — „Piękność Zwycięza”  
**„Odeon”** — „Amundsen”.

**Resursa** — „Dyktator dzikiego zachodu”  
**Spółdzielnia Pracowników Państwowych**. „Nowoczesna kobieta”

**Teatr Świetlny „Nowości”** — „Hiszpańska tancerka”  
**Teatr Miejski** — „Bóg zemsty”.

**TEATR MIEJSKI** w parku im. Staszycy. „Cnotliwy kobiecierz”.  
**Teatr Popularny** — w ogródku „Scala” „Panna w koszarach”.

— :: —

**KOMU ZŁOŻYĆ ŻYCZENIA IMIENINOWE NA JUTRO?**  
Aleksemu W.

# KUPON TEATRALNY „Łódzkiego Echa Wieczornego”

z dnia 16 lipca 1925 r.

Okaziciel niniejszego kuponu upoważniony jest do nabycia w kasie teatru biletu zniżkowego w cenie:

Zł. 2 za krzesło od 1 do 8 rzędu      Zł. 1.50 gr. za kupon do łoża A. lub C.  
„ 1.50 gr. za krzesło od 9 do 13 rzędu      „ 1.— za kupon do łoża B. D. lub F.  
na przedstawienie „**PANNA W KOSZARACH**” wodewil w 3 aktach

## W TEATRZE POPULARNYM (letnim)

w ogródku „SCALA” Cegielniana 16.

Kasa czynna od godz. 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz.

## Kupon ulgowy

z dnia 16 lipca 1925 r.

## „Łódzkiego Echa Wieczornego”

Kupon ten daje prawo do nabycia w Teatrze Świetlnym „Nowości” ul. Główna 1, 2-ch biletów ulgowych po 75 gr. bez względu na seans i miejsce.  
Kupon niniejszy jest ważny tylko dziś na program „Hiszpańska tancerka”.

Za dobrem wynagrodzeniem — potrzebni —

# Chłopcy

do sprzedaży gazet  
Wiadomość w adm. „Łódzkiego Echa Wieczornego” w godz. do 10-ej — 13-ej.

# Pamiętajmy o inwalidach wojennych!

# Rozkład jazdy.

## ŁÓDŹ-KALISKA.

### Odchodzą:

Do Leszna (Poznań)	1,59
Do Warszawy	5,33
Do Warszawy (pośpieszny)	6,55
Do Ostrowa (Poznań)	7,40
Do Kozuszek	7,50
Do Tarnobrzegu (przez Skarżysko)	8,25
Do Poznań	12,44
Do Warszawy	13,30
Do Warszawy	13,52
Do Lwowa (przez Tarnobrzeg)	15,09
Do Warszawy	18,40
Do Ostrowa	19,40
Do Łowicza — Gdańska	20,10
Do Krakowa	20,30
Do Poznań	23,06
Do Paryża (pośpieszny)	23,57

### Przychodzą:

Z Warszawy	1,44
Z Poznań	5,18
Z Krakowa	6,40
Z Paryża	6,50
Z Ostrowa	9,10
Z Gdańska	9,45
Z Lwowa (przez Skarżysko)	10,12
Z Warszawy	10,22
Z Warszawy	10,29
Z Poznań	13,37

Z Warszawy	12,29
Z Ostrowa	18,30
Z Kozuszek	18,55
Z Tarnobrzegu	20,45

## ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

### Odchodzą:

Do Kozuszek	1,30
Do Warszawy (pośpieszny)	7,25
Do Kozuszek	9,20
Do Kozuszek	13,20
Do Kozuszek	14,30
Do Kozuszek	16,25
Do Kozuszek	19,00
Do Skarżyska	19,30
Do Kozuszek	20,00
Do Kozuszek	23,00
W święta i niedziele do Kozuszek przed południem.	10,20

### Przychodzą:

Z Kozuszek	4,45
Z Kozuszek	7,30
Z Kozuszek	8,20
Z Kozuszek	10,20
Z Tomaszowa	13,30
Z Kozuszek	15,30
Z Warszawy	17,00
Z Warszawy (pośpieszny)	21,15
Z Kozuszek	22,25
W dni świąteczne z Kozuszek	22,50

**UWAGA:** Bilety wcześniej nabywać można w B. P. P. „Orbis” Andrzeja 5, Nowomiejska 2 w miejskim biurze sprzedaży biletów P. K. P. (Stacja Miejska) ul. 6-go Sierpnia nr. 7

# Czytajcie „KURJER ŁÓDZKI”

## Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 3,50
Dla robotników	—	—	—	2,70
Na prowincji	—	—	—	5,00
Zagranicą	—	—	—	7,00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	—	—	—	zł. 7,50
Odnoszenie do domu	—	—	—	30 gr.

## Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 40 groszy za wiersz milimetrowy 1-linowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	30
Nekrologi	30
Komunikaty	30
Zwyczajne	8
Drobne 10 gr. poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.  
Zagraniczne o 100 procent drożej.  
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.  
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.  
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski.**

Całokształt spraw gospodarczych daje

# „Tygodnik Handlowy”

pod redakcją **D-ra Juliana Kołomyjskiego.**

Najważniejsze w kraju pismo ekonomiczne.  
Oficjalny organ Stowarzyszenia Kupców Polskich.  
Prenumerata kwartalna zł. 10.—. Numer pojedynczy 80 gr.  
Każdy numer zawiera 20 stron.  
Do nabycia w księgarniach i kioskach.

**Redakcja i Administracja:**  
Warszawa, ul. Szkolna 10, tel. 92-86. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 711.

**OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR**

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

**AKWIZYCJI OGŁOSZEN**

# FUCHS

Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.